

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. P. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Redakcyi nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przysyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumerata przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześćdziesiąt-pięć drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 125.

Rzeszów, dnia 19. Listopada 1887.

Rok III.

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
20. niedziela	Feliksa de V.	24 po soz. Michaila.
21. poniedz.	Ofiarow. N. P. Maryi.	Onissima.
22. wtorek	Cecylii p. m.	Erasta.
23. środa	Klemensa p. m.	Miny, Wiktora.
24. czwartek	Jana od Krzyża w.	Joanna mł.
25. piątek	Katarzyny p. m.	Joanna Złatonst.
26. sobota	Piotra b. m.	Płypa ap.

Odmiany książki: Pier. kw. d. 22. o g. 12. m. 2. popołudniu.

Rocznice historyczne: 22. list. 1335. Traktat Wyszogrodzki. 1430. Władysław Jagiełło uwięziony przez swego brata stryjecznego Świdrygiełłę. — 23. list. 1609. Maryna Mniszechówna zaślubiła cara Dymitra. — 24. list. 1776. Prawa sejmu pol. w sprawie innowierców. — 25. list. 1587. Jan Zamojski poraża pod Krakowem austr. arcyks. Maksymiliana. 1795. Stanisław Ang. Poniatowski składa koronę w Grodnie. — 26. list. 1715. Konfederacja Tarnogrodzka.

Hannibal ante portas!

W dwóch kierunkach grozi Galicyi nowe niebezpieczeństwo.

Mamy tu na myśli pierwszorzędnej wagi sprawę odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Rumunią, znajdującą się na porządku dziennym obrad Rady państwa — oraz sprawę zmiany dotychczasowego systemu opodatkowania wyrobu okowity.

Pogłoska o zamiarze odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Rumunią, jaka się pojawiła w dziennikach wiedeńskich i gdzieś indziej, traktatu mającego na celu ułatwienie wprowadzenia bydła i zboża rumuńskiego, go w granice monarchii — zaniepokoiła żywo koła rolnicze galicyjskie, czego dostatecznie dowodzi wzięta przez Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce inicjatywa co do poważnego traktowania tej żywotnej kwestyi.

Niepokój ten ogarnął słusznie w wysokim stopniu także rolników rzeszowskiego okręgu, którzy uważali sobie za obywatelski obowiązek, na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa rolniczego w dniu 15 b. m. odbytem, uchwalić wystosowanie odezw do komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w której proszą, aby komitet starał się uzyskać u Rządu odmowę dla żądania Rumunii i by Rząd naszą produkcję rolniczą wziął w swą skuteczną opiekę.

Nie wątpimy, że w sprawie tej wspomniany komitet rozwinię energicznie i doniosłą akcyę odporną, uwzględniając stosunki, wśród których rolnictwo nasze się znajduje, oraz następne uwagi:

Hodowla bydła w Galicyi dopiero niedawno rozwijać się i korzystne rezultaty wydawać zaczęła. Dowodem tego ostatnia Wystawa krajowa w Krakowie. Okoliczność zaś tę zawdzięczać należy zamknięciu granicy, co miało ten dobry skutek, że poczęliśmy zaopatrywać Wiedeń obficie w bydło rzeźne i w coraz większej liczbie racjonalnie hodować bydło w kraju. Nie będąc narażonym na groźbę utraty inwentarza przez idącą od Rosyi zarazę, spokojnie i z otuchą oddawać się poczęł nasz rolnik hodowli bydła, skutkiem czego od czasu zamknięcia granicy włożono w tę gałąź produkcji znaczne kapitały. Jeżeliby teraz Rząd poczynił jakieś ustępstwa na korzyść Rumunii, wyłożone nakłady rolników naszych byłyby stracone, a następstwem tego byłoby to, że nie tylko jednostki, ale całe społeczeństwo nasze byłoby narażone na utratę ważnej części swojego mienia.

Uwzględnić dalej należy, że żadna konwencya weterynaryjna nie zdoła powstrzymać importu bydła, co najmniej podejrzanego, z Rumunii a przez Rumunię także z Rosyi; że w miarę otwarcia granicy austro-węgierskiej od wschodu, granice zachodnie tém szerszej zamkniętoby przed bydłem galicyjskiem, którego wywóz do Niemiec miał poniekać nagradzać straty spowodowane utrudnieniem tak rozległego niegdyś wywozu zboża tamże; że dalej gdy wejdzie w życie projektowane w Niemczech nowe podwyższenie cła od zboża, rolnik galicyj-

ski, stojący między młotem a kowadłem z powodu że nie mógłby wytrzymać konkurencyi z Rumunią, byłoby i zboże znacznie taniej produkującą, byłby narażonym na nieuniknioną zagładę, a przedewszystkiem utraciłby resztę tak wielce już nateżonej siły podatkowej.

Wszystko to, przemawia za zgubnością odnowienia traktatu, o którym mówimy. Jednak po nad te powyższe materialne pobudki, stawiamy także moralne pobudki, które przeciw odnowieniu traktatu przemawiają.

Niebywała dotąd, a obecnie coraz częstsza zmiana warunków produkcji oraz koniunktur handlowych, odejmuje rolnikowi właściwą jemu cechę, cechę charakterystyczną, to jest spokój i trzymanie się zdala od zachcianek spekulacyjnych. Odjęcie rolnikowi tej wrodzonej cechy zepchnęłoby go z toru spokojnej pracy i rzuciłoby go w wir nerwową walki o byt, przybierającej obecnie niestety, coraz ujemniejszy charakter. Skutkiem tego rolnik nasz utraciłby nie tylko swój spokój i ciągłość dodatniej pracy w zawodzie swoim, ale także straciłby musiał również w życiu politycznym i socyalnym, tak liczące mu usposobienie i przekonania konserwatywne. Gdyby najlicniejsza i najpoważniejsza warstwa społeczeństwa naszego, jaka tworzą niewątpliwie rolnicy nasi, gdyby ta warstwa, powtarzamy, utraciła swój spokój, poczucie porządku i jednostajności produktywnej, wytrwałej pracy, a pojadła w nerwowy niepokój i żądzę wyzyskiwania ustawicznie zmiennych koniunktur produkcyjnych i handlowych — wówczas czego spodziewać się możemy? Oto na przygotowanym dostatecznie u innych warstw społecznych gruncie nastąpiłoby niebezpieczny przewrót na polu społecznym i politycznym. W imię tej groźby wzywamy tedy o przedsięwzięcie środków możliwych, by od podobnych smutnych następstw uchronić naszą społeczność.

Niemniej ważną jest druga sprawa.

Nikt nie zaprzeczy, że przemysł gorzelniany jest jedynym, który w kraju naszym podtrzymuje egzystencję rolnictwa. To też wieść o zamierzonej zmianie dotychczasowego systemu opodatkowania wyrobu okowity, nie miało także przejmującą trwogę naszych rolników. I słusznie; z przemysłem gorzelnianym łączy się ściśle chów bydła i spieniężenie wyprodukowanych ziemiopłodów. Gorzelnia rolnicza jest dalszą intensywnego systemu gospodarczego w wielu naszych majątkach. Jeżeli Rząd nieoświeślony w tym kierunku wprowadzi zmiany, podkopie przez to nie tylko ten jedyny galicyjski przemysł, ale także spowoduje upadek tych majątków, które jedynie byt swój na gorzelnianiczej opierają.

Nie można, przypuszczać, aby Rząd ze świadomością sprawy mógł dążyć do podkopania jedyniej siły podatkowej, jaką w Galicyi jeszcze posiada. Zadaniem więc Towarzystw rolniczych powinno być: przedstawić, gdzie należy, tę groźną sytuację. Wydział naszego Towarzystwa rolniczego nznając to zadanie zwrócił się także w tej sprawie do stałej komisji krajowej dla spraw gorzelnianych we Lwowie z odezwą, zaznaczając w niej te same zasady, jakie już wyraził zjazd właścicieli gorzelń w Krakowie dnia 6. września br. odbyty, a mianowicie:

1). że wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelni uważa się za zgubną tak dla rolnictwa, jak i dla dobrobytu kraju; 2) że przeto starać się należy nie dopuścić żadnej zmiany, któraby poddała pod jeden i ten sam system opodatkowania fabryki spirytusu i gorzelnie rolnicze; 3). stanowczo starać się należy o utrzymanie podatku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50. hektolitrów i 4). nie dopuścić podwyższenia premii eksportowej jako sztucznie wywołującej szkodliwą hiprodukcyę. Komisya ta będąc rzeczni-

kiem naszych rolników, sprawą tą szczerze zająć się winna.

Wcześniej jednak i energicznie należy się zająć wszelkimi możliwymi sposobami do obrony ekonomicznego bytu naszego kraju, do obrony zagrożonych dwu spraw powyższych, bo — „Hannibal ante portas!”

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 18 listopada.

Sesya delegacyjna ma być zamknięta 21. b. m., gdyż już 24. listopada nastąpi otwarcie sejmów krajowych.

Według ostatnich telegramów dziś ma przybyć car do Berlina, gdzie przygotowania na jego przyjęcie już poczyniono. Książę Wilhelm ma wyjechać na spotkanie cara do stacyi Wittenberge, cesarz Wilhelm zaś — jeżeli pogoda będzie sprzyjać — przyjmie go na dworcu kolejowym; poczem nastąpią wizyty i rewizyty monarchów, obiad w zamku cesarskim i przedstawienie galowe w teatrze nadwornym. Minister Giers nie ma przyjechać do Berlina; książę Bismark zaś, który zrazu nie miał mieć zamiaru przybycia do Berlina, będzie tam obecny tylko „na rozkaz cesarza”, jak kazał napisać swojej Norddeut. allg. Ztg.

Większa część półurzędowych dzienników berlińskich odmawia więc dotychczas wszelkiego znaczenia politycznego; tylko w Schlesische Ztg. znajduje się komunikat, który twierdzi, że car ma zamiar zbliżyć się do potrójnego przymierza konserwatywnego, że ustąpienie przeciwnego temu Giersa jest tylko kwestyą czasu a zastąpić go ma Paweł Szuwałów, obecny ambasador w Berlinie.

Gwałtowny artykuł Norda, o oświadczeniach hr. Kalnokiego w delegacyach i mowie lorda Salisburyego w Guidhalle z jednej, a wykluczenie papierów rosyjskich z obrotu bankowego w Berlinie z drugiej strony, zdawałyby się przemawiać za pierwszą alternatywą tj. że przybycie cara jest tylko prostym aktem grzeczności dla sędziwego cesarza Wilhelma, i okazaniem mu współczucia w jego wielkiem nieszczęściu familijnem, ale że nie pociągnie za sobą dalszych następstw politycznych. Jeżeli się jednak zważy, ile to zachodów kosztowało ks. Bismarka, nim cara ściągnął do Berlina a ten, mimo niechęci rządzącego dziś stronnictwa państwowego, przełamał skrupuły i wybrał się w odwiedziny na dwór berliński, wtenczas nie podobna przypuścić, aby pod pokrywą rzekomych grzeczności nie kryły się głębsze cele polityczne, mogące odbić się w sposób aktualny na głównych sprawach europejskich. Nieobecność w Berlinie p. Giersa — jeżeli się sprawdzi — nie wpłynie wcale na przebieg rokowań, gdyż zastąpi go hr. Szuwałów, którego opinia publiczna od dłuższego już czasu zaznacza, na następcę po p. Giersie. Należy nawet przypuścić, że dotyczące układy muszą już nawet być daleko posunięte, skoro car nie waha się przyjechać do Berlina, bo na traktowanie spraw a b o v o nie będzie tam ani sposobności ani czasu. Nie trudno także domyśleć się, że rozchodzą się tu będzie głównie o przyciągnięcie Rosyi do polityki konserwatywnej czyli pokojowej centralnych mocarstw europejskich, za co musiano by jej przyznać pewne ustępstwa w sprawie bułgarskiej i zaniechać podkopkiwania kredytu na targach zagranicznych. Zupełne odosobnienie Rosyi i obecny stan Francyi wpłynęły może na pojednawcze usposobienie cara i jego rządu. Z drugiej strony także ks. Bismark radby widzieć Rosyę po swojej stronie w chwili niedalekiej zmiany panującego w Prusiech i na niemieckim tronie cesarskim. Z obu więc stron byłoby chęci do porozumienia i zbliżenia się, ale czy skutek dopisze, okaże się dopiero po powrocie cara do Petersburga.

W Berlinie chodzą pogłoski, iż w najwyższych sferach rządowych zastanawiają się nad prawopadstwowym następstwami nieuleczalnej choroby następcy tronu. Tagblatt donosi, że ks. Wilhelmowi ma być powierzone „zastępstwo” następcy tronu.

Uchwały, jakie dziś lub jutro powzięmie francuska Izba deputowanych, rozstrzygną może ostatecznie, jaki wpływ znane sprawy skandaliczne wywrą na pozostanie lub usunięciu się Grévego. W Paryżu panuje niepokój i gorączka. Gaulois pisze: „Republika sama się potępiła i znalazła dobrowolny Sedan. Niech żyje król!” Do króla tam jeszcze daleko, bo poprzedzi go komuna lub dyktatura. Nieszczęściem jest Francji, że w tak krytycznej chwili nie ma człowieka, któremu by w razie ustąpienia Grévego mogła powierzyć swoje losy.

Król Humbert otworzył wczoraj parlament mową tronową, w której wskazując na przemierza i przyjaźne stosunki do wszystkich mocarstw, oświadcza, że parlament może się bez troski oddać pracom około spraw wewnętrznych. Po wyliczeniu zamierzonych reform król objawił nadzieję, że pokój będzie utrzymany i że nadzwyczajne wydatki wojskowe nie będą do budżetu wstawione. Co do

życzenia i utrzymania pokoju zgodne są z Włochami wszystkie wielkie mocarstwa Europy. Także w Afryce mają Włochy cele pokojowe; cele te jednak muszą odpowiadać prawom ich, tamże nabytym.

Gladstone stara się odegrać rolę rozjemcy w zaburzeniach londyńskich i dobić się wyłącznego wpływu nad szerokimi warstwami proletaryatu angielskiego. Skutkiem wezwania jego, aby zaniechano tłumnych zgromadzeń na Trafalgar-square, które przed kilkoma dniami doprowadziły do formalnej bitwy między policyą, wojskiem i rozjuszonemi tłumami, zgromadzili się wczoraj delegaci londyńskich klubów radykalnych i uchwalili aż do legalnego rozstrzygnięcia sprawy nie odbywać zgromadzeń na Trafalgar-square, natomiast zebrać się w przyszłą niedzielę w Hydeparku celem urządzania manifestacyi, protestującej przeciw uwięzieniu O' Briena.

Z Sofii donoszą, że na radzie ministrów powzięto uchwałę w sprawie uiszczenia Porcie haraczu za wschodnią Rumelię; wypłaty zaczęła się 1. stycznia 1888. Postanowiono również, że dzień 19. listopada, jako rocznica bitwy pod Sliwnicą będzie uroczystością jak zeszłego roku obchodzony. W Izbie zaś interpelowano rząd, czy zamierza ściągać sądownie tych, którzy wywołali zaburzenia w d. 9. czerwca br. Widocznie p. Bułgarom nudzi się, ponieważ Rosya na jakiś czas zostawiła ich w spokoju. Obchodem zwycięstwa pod Sliwnicą niepotrzebnie drażnią uczucia narodowe Serbów, z którymi w największej zgodzie żyćby powinni; interpelują zaś o rzekomy zamach stanu czerwcowy poduieca się tylko niechęć i gniew pokonanego dziś stronnictwa, zamiast pociągać ich do wspólnej pracy nad dobrem kraju.

Z Bukaresztu zapewnijają, iż powstały z błahych i formalnych tylko nieporozumień grecko-rumuński konflikt został załagodzony, a przeto należy oczekiwać powrotu greckiego pełnomocnika, który zabrawszy manatki odjechał był z domu. Chwała Bogu! że przynajmniej od strony wielkich mocarstw bałkańskich nie już nie zagraża pokojowi europejskiemu.

Z Belgradu donoszą, że prezes ministrów Ristiez zwołał wszystkich, bawiących w Belgradzie reprezentantów korony i narodu na konferencyę w sprawach skucepyny, pracującej nad reformą konstytucyi i uregulowaniem finansów państwa.

Akcy ratunkowa.

Komitet miejski w Rzeszowie dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 11. listopada br. odbytem pod przewodnictwem burmistrza Dr. Zbyszewskiego, po wysłuchaniu sprawozdania przez Dr. Alojzego Rybickiego przedłożonego, wybrał sekretarza w osobie Dr. Rodryka Alsa i trzech podskarbiów, a to pp. prof. ks. Stan. Gryzieckiego, Leona Schotta, dyr. Towarz. zalicz. i Izaaka Holzera, utrzymującego kantor wymiany i agencję banku austro-węgierskiego. Podskarbnikom doreczono kwitury, z których wyciuki wydawać mają uczestnikom, składającym gotówkę. Nadto uproszono do komitetu miejskiego z miast okolicznych pp. Aleksandra Rożejowskiego i Łazarza Tannenbauma z Tyczyna, ks. Leona Kwiatkowskiego z Białowży, Karnowskiego, burmistrza z Głogowa, Józefa Kudrzańskiego z Czudca, Dr. Tytusa Szczepańskiego i Wilhelma Zajączkowskiego z Strzyżowa.

Trzy mogą być kategorie wpłat pieniężnych, składanych na ręce podskarbiów: a). na całkowite akcy (wpłata 155 złr. a. w.); b). na częściowe udziały akcy lub depozyty, przynoszące właścicielowi 3%; c). wszelkie drobniejsze kwoty, z których zakupione zostaną akcy Banku ziemskiego w Poznaniu, na imię instytucyi humanitarnej, przez większość ofiarodawców wskazanej.

Komitet powiatowy odbył wczoraj tj. 18 listopada posiedzenie pod przewodnictwem p. Henryka Straszewskiego. Komitet uchwalil reparytacyę w ten sposób, że każdy z właścicieli większych posiadłości i z duchowieństwa powiatu naszego uiszczyć winien na zakupno akcy kwotę pieniężną odpowiadającą 20% od płaconych stałych podatków. O tem uwiadomił komitet wszystkich właścicieli ziemskich i duchownych z prośbą o zgłaszanie się z subskrypcyą do pp. Henryka Straszewskiego w Boguchwale, Adama Jędrzejowicza w Staromieściu, Stanisława Dyduńskiego w Strzyżowie i ks. kanonika Karakulskiego w Przyśzówce.

Ponieważ przed rozebraniem wszystkich akcyj (3000) Bank nie może swych czynności rozpocząć, przeto pożądaną jest jak najspieszniejsza subskrypcya, która już z dniem 15. grudnia br. będzie zamknięta.

Kto może sam nabyć jedną lub więcej akcyj, niech przez bezzwłoczną subskrypcyę drugą przyświeca przykładem; kto na akcyę sam zdobyć się nie może, niech się łączy z innymi i w spółce (ale tylko pod jednym nazwiskiem) subskrybuje; komu zaś i na to kieszeń nie pozwala, niech przynaj-

mniej udziałem w akcyi lub wkładką wspomóż fundusz Banku, ale niech nikt nie usuwa się od patriotycznego obowiązku. Izraelici powinni nas wesprzeć w tym dziele. W ciągu dzieł naszych doznawali oni tylu dobrodziejstw od królów naszych, ta ziemia gościnnie ich przyjęła, jak matka, na swe łono, więc powinni tej ziemi równo z nami bronić.

Do wspólnej więc akcyi wszyscy razem dążmy, bo pamiętajmy: iż bez polskiej ziemi, polskiej ojczyzny być nie może.

Niemcy o wskrzeszeniu Polski.

W ślad za niemieckim historykiem Karolem Hagenem, który jeszcze w r. 1854 jako punkt wyjścia z kłopotów, zalecał dyplomatom państw europejskich konieczność wskrzeszenia Polski, pojawiają się ciągle broszurki, autorowie których mniej lub więcej zabawnie uzasadniają potrzebę Królestwa polskiego, jako przedmurza przeciw zachłanności Rosyi. Niejaki Sarmaticus r. 1882. w geograficzno-wojskowych studiach „Der polnische Kriegsschauplatz (wyd. Helwing'skie) — dalej autor broszury „Der deutsche Krieg mit Russland“ (Lipsk 1886) podnosili tę kwestję, a niezrównany humorysta, jakim jest ks. kanclerz niemiecki, gdy Rosyi grozi, zdumionej Europie rzucił przez tuby swoje t. j. przez oficjalne dzienniki tę pocieszającą nowinę, iż Polskę można powołać do życia, dla wyparcia Rosyi do Azji. Dzienniki polskie zwróciły swą uwagę na wysoki kiego humoru ks. kanclerza o tyle, o ile była potrzebna odprawa dla dzienników niemieckich. Pocieszny pomysł arcydyplomaty nie został jednak przyjęty, bo oto autor wzniósł broszurę „Der deutsche Krieg mit Russland“ — wydał drugą książeczkę p. t. „Noch ist Polen nicht verloren“ (Lipsk, 1887, druk i nakład J. G. F. i. n. d. e. l. a). Autor krótko się rozprawia z kwestją polską. Rozpatruje ogólną sytuację obecną, dalej zatrzymuje się nad zmartwychwstaniem Polski, a w końcu stawia jako kandydata na króla — kogo? — oto ks. Aleks. Battenberga. „Pod jego berłem“ — twierdzi autor — „wolność sumienia znalazłaby rekojmia, — i pokojowe pożyście katolickich Polaków z protestanckimi mieszkańcami ziem wschodniego morza zostałoby zapewnione“.

Dziwi się przestąpił już wszystkiemu, pisze czern. Gaz. Pol. — co kanclerz niemiecki zainauguruje. Posiada on zasady do wyboru — a humor niewyczerpany. Zastanawia nas tylko odwaga niemieckiego autora do pisania i orzekania o sprawach poza obrębem jego pojęć i znajomości historii leżących. Rosya, do której można filipika została wystosowana, zapewne tyle nią zostanie zastraszoną, ile my zbudowani jesteśmy.

Ilu Polaków na świecie?

P. Edward Czyński wydał dzieło p. t. „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiadlenia ludności polskiej“, w którym na podstawie źródeł urzędowych, niezawsze dokładnych, oblicza ilość Polaków na całym świecie.

Na podstawie tych źródeł oblicza p. Czyński, iż w granicach państwa pruskiego w dniu 1. grudnia 1880 zamieszkiwało 2,672,000 Polaków, z których 976,700 w Wielkim Księstwie Poznańskim, 468,900 w Prusach zachodnich królewskich, 923,800 na Śląsku, 300,000 na Pruskich Mazurach i wreszcie 3600 w Pomeranii.

Rozpatrując szczegółowej tablice statystyczne książki, widzimy, że w okręgu poznańskim Polacy stanowili w r. 1880 62% ogólnej ludności, w bydgoskim 48%, w gdańskim 26%, w kwidzińskim 37%, w gumbińskim (Mazury) 20%, w królewskim 15%, w wrocławskim 3% i wreszcie w opolskim na Górnym Śląsku 60%.

Na ostatnią tę procentową cyfrę zwracamy uwagę czytelników. Śląsk Górny (rejencja opolska) od kilku wieków odpał od kraju, cała szlachta zniemczyła się w nim doszczętnie, a mimo to wszytko dziś liczy on 60% ogólnej ludności i to na podstawie źródeł pruskich, których o stronność na naszą korzyść posądzać niepodobna. Co więcej, na 16 powiatów Górnego Śląska, w sześciu stanowią Polacy więcej niż 80%, w czterech więcej niż 70%, a w dwóch więcej niż 48%. A jeżeli dodamy do tego, że ludność tu zamieszkała jest rdzennie polską, że rozchodzi się pomiędzy nią kilkanaście tysięcy pism ludowych polskich (sam Katoлик na na Górnym Śląsku 10,000 prenumeratów), iż przetrwała tu ona wszystkie krzyżackie próby, zmierzające do wynarodowienia jej — to doprawdy pojąć nie będziemy mogli, czemu przypisać należy, że w ogóle naszym utrwalilo się błędne przekonanie, jakoby cały Śląsk był zupełnie zniemczony i jako taki zupełnie przepadł dla całego słowiańskiego świata. Tak jednak nie jest; olbrzymie przestrzenie południowego Śląska, graniczące z Królestwem i Austryą, pozostały przeważnie polskimi i dzięki takim niezapomnianym ludziom jak Lompa, ks. Antoniewicz, Miarka i Stalmach, rozwijają się w naszym duchu, żyją życiem całego kraju.

To, co się powiedziało o Śląsku, stosuje się i do wybrzeży Bałtyku. Tam w powiatach starogrodzkim, kościernyńskim, kartuskim i wejherowskim, Polacy stanowią od 51 do 61% a jedyny pod Gdańskiem, półwysp Hela, zamieszkały jest przez rybaków polskich. Wartoby o tem wszystkim pamiętać i nie powtarzać, na podstawie nie wiemy już jakich danych, iż ogniskiem polskości w Prusach jest tylko Wielkie Księstwo Poznańskie. Przeciwnie — miejscami na Śląsku Polacy są liczniejsi, niż w Księstwie, a u brzegów Bałtyckiego morza kłinem idącym od Pucka (gdzie kiedyś stała flota), stanowią dotąd więcej, niż połowę ogólnego zaludnienia. Nie dość na tem, mimo eksterminacyjnych środków ludność polską na tych najdal-

szych słowiańskich kresach, nietylko że nie zamiera, ale nawet powoli wzrasta i nie ma zamiaru wcale opuścić wiekowych swoich siedzib, by się wynieść na linany Czarnego morza, które jej tak wspinałomyślnie Prusacy ofiarują.

W Austrii, polityczne warunki nie nakazują nam liczyć się tak bardzo jak w Prusach z każdym osobnikiem, mową naszą postępującym się. Tu Polacy mieszkają znowu na tym odlamie Szlaska, który uszedł drapieżnej ręki Fryderyka, nazwanego Wielkim, i w Galicyi. Zobaczmyż, ilu ich tu jest.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż za podstawę do obliczeń Polaków w Austrii posłużył panu Czyńskiemu spis ludności dokonany w dniu 31. grudnia 1880 r.; spis ten jest dokładniejszy od pruskiego, gdyż uwzględniła narodowość, niemniej przecież uderzają i w nim pewne braki, które autor uzupełnia drogą przypuszczalnego obliczenia.

Rozpoczynając zatem od Śląska, zaznaczamy za autorem, iż mieszka na nim 154,887.

W Galicyi Polacy stanowią 46%. Cyfra ta uderzająco mała tem się tłumaczy, iż cała prawie wschodnia Galicya zamieszkała jest przez Rusinów, i że są tam powiaty, gdzie Polacy stanowią stosunkowo mały procent. W zachodniej części Galicyi, Polacy mieszkają zbitą masą a w 27 powiatach dochodzą od 50—93%. W ogóle mieszka ich tam 2,749,000, do czego dodawszy Śląsk, Bukowinę i Spiż, otrzymamy ogólną liczbę Polaków w Austrii 2,930,000.

Pozostaje Królestwo Polskie i zachodnie gubernie cesarstwa.

Co się tyczy Królestwa, autor zastrzega, że walczyć tu musiał z brakiem pozytywnych danych, i że skutkiem tego jego obliczenia uważane być muszą „za pierwsze przybliżenie“.

W Królestwie mieszka zatem ogółem 5,392,000, t. j. 73% całej ludności, z których na Warszawę przypada 239,470.

W zachodnich guberniach cesarstwa, Polacy gęściej i rzadziej mieszkają na przestrzeni od Bałtyku do morza Czarnego. Stanowią tam oni znaczne mniejszości, zaliczając się przecież przeważnie do inteligencji kraju. Włościańskie masy należą w gub. kowieńskiej i w części wileńskiej do narodowości żmudzkiej i litewskiej; w pozostałych częściach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohilewskiej, części witebskiej, do narodowości białoruskiej; w północnych częściach witebskiej do łotyskiej; w południowych częściach witebskiej i południowych częściach mińskiej i grodzieńskiej, do narodowości małopolskiej.

Na zasadzie tedy danych, jakie widzimy w książce pana Czyńskiego, otrzymujemy ogólną cyfrę Polaków w kraju zachodnim, 1,500,000. Z tej ilości, w guberniach północnych mieszka Polaków 958,056 (od 3% w gubernii kowieńskiej, do 29% w grodzieńskiej), zaś w trzech południowych 514,200 (3% w kijowskiej, 10% w podolskiej i wołyńskiej). Nadto w Kurlandyi znajduje się Polaków 16,000. Na 90 zatem powiatów kraju zachodniego, w dwóch powiatach sokolskim i białostockim Polacy mają absolutną większość 65—75%; w czterech powiatach ludność polska stanowi więcej niż 1/2 ludności ogólnej, następnie w siedmiu powiatów ludność polska jest w zaniku (powiaty: zwinięgorodzki, humański, kaniowski, czerniowski, horodecki na kresach, oraz szawelski i nowoaleksandrowski w gubernii kowieńskiej).

Zestawiając ostatecznie podane w interesującej swej książce liczby, p. Czyński twierdzi, że ogólna liczba Polaków w krajach dawnej Rzeczypospolitej polskiej wynosi 12,500,000 t. j. w państwie rosyjskiem 6,900,000, w Austrii 2,930,000 i w Prusach 2,672,000, a doliczywszy do tego jakie półtora miliona rozsiadli w Ameryce i innych częściach ziemi, razem 15,000,000.

Poprawa stosunków małopolskich.

(Artykuł nadesłany).

Pod takim tytułem znajdujemy w nrze: 259. Kuryera Krakowskiego artykuł, którego nieznanemu autorowi podaje pomysł utworzenia „stałego naczelnika biura miejskiego“. Ten naczelnik biura ma być, według zdania szan. autora, hamulec w celu zapobieżenia szkodliwym dla zasady autonomicznej następstwom, jakie z samolubstwa, z nierozwagi i namiętnych wyburków oraz z egoizmu, na prowincji panującego, wynikają — a sprawę utworzenia takiego naczelnika uważa autor za najgłówniejszą w reorganizacji gospodarstwa gminnego w miastach i miasteczkach.

Z pomysłem owym zgodzić się nie możemy, a ponieważ motywa jego uderzają w prowincję, którą szan. autor w smutnym przedstawia świetle, przeto zniewolniony jesteśmy stanąć w jej obronie i odpowiedzieć tak na zarzuty jej czynione, jako też na projekt wspomniany.

Szalone walki wyborcze bywają nietylko na prowincyi, ale także i w stolicach, gdzie również znajdują się stronictwa, partie i kliki, którym nie chodzi przeważnie o dobro publiczne i o interes gminy, lecz przeważnie o pewne osobistości i własną korzyść. I my tu na prowincyi wiemy, co wchodzi w grę przy walkach wyborczych w stolicach i wielkich miastach, a jeżelibyśmy chcieli przeprowadzić w tym względzie porównanie między prowincją a stolicami, kto wie, na czyją niekorzyść ono by wypadło. Tak źle nie jest u nas na prowincyi, jak sobie Szan. autor owego pomysłu wyobraża.

Żeby walki wyborcze u nas li tylko dlatego powstawały, iż ktoś łaknący kilkuset zł. placę stawia jawnie lub skrycie swą kandydaturę na burmistrza, wieburmistrza lub asesora — i żeby wstępem do takiego „geszefu“ były pijatyki i traktamenty, na których jeden daje drugiemu słowo, że za nim będzie agitował, paktował, głosił i t. d. — o tem jako niby regule na prowincyi panującej, nie może nikt sumiennie powie-

dzieć. Dzieje się to na prowincyi, jak i w dużych miastach, ale nie wszędzie i nie zawsze a już tem mniej w miastach większych, jak Rzeszów i t. p.

Wprawdzie ze smutkiem przyznać musimy, że interesowność i samolubstwo dość głęboko są u nas zakorzenione, ale nie wierzymy w to, by „stały naczelnik biura miejskiego“ stać się mógł radykalnym środkiem na wyleczenie społeczeństwa z tych wad, które zresztą są wadami nietylko prowincyi, ale ogółu społeczeństwa; a w zrealizowaniu pomysłu szan. autora „Poprawy stosunków małopolskich“ musielibyśmy upatrywać niejako zamach na autonomię, bo naczelnik taki równałby się po prostu komisarzowi rządowemu, którego przecież autonomia nasza pragnąć nie może.

Nic też nie przemawia za stworzeniem posady takiego naczelnika. Ustanowienie takiego kierownika biura miejskiego — powiada szan. autor — jest koniecznością choćby dlatego, że osobistości na burmistrzów wybierane mają zwyczajnie własne zatrudnienia, prawie całodzienne, a miastu zaledwie kilka chwil dziennie poświęcać mogą za kilka-set zł., jakie burmistrz zwykle pobiera z kasy gminnej. O ile my wiemy i znamy prowincję, wszędzie burmistrz co najmniej 3 godziny dziennie pracuje w biurze pomimo swego zawodowego zajęcia. A jest to zupełnie dostatecznie, zwłaszcza tam, gdzie są sekretarze gminni, uzdolnieni.

Gospodarka miejska — powiada dalej autor — co 6 lat znajduje się w innych rękach, nowy więc burmistrz, nieobeznany ze sprawami gminnymi, nie mając czasu i niechęć na prędce zdecydować, zrobić też wiele nie może, albo w nowym guście załatwienia zarządza. Dlatego to w gminach miejskich wieczny chaos, niezadowolenie ogółu i protekcyjna gospodarka się wytłania. I to nie jest motyw słuszny, jeżeli zważymy, że burmistrz zostaje członkiem Rady miejskiej, który zasiadając częstokroć przez lat kilkanaście w Radzie, zna stosunki i potrzeby gminy zupełnie dobrze a stykając się niemal codziennie z urzędem gminnym, zna także sposób zarządu i załatwiania spraw. Zresztą podobną czynność, jaką Szan. autor powierzyć chce naczelnikowi biura, w którym widzi prawą rękę każdego burmistrza, jeżeli taki naczelnik kierować będzie przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat magistratem, — pełnią dziś sekretarze miejscy. Niech tylko w tym kierunku nastąpi reforma ustawodawstwa gminnego: że sekretarz gminy ma być ukończonym prawnikiem, człowiekiem prawnym i zdolnym, że sekretarz taki ma być dobrze płatny i mieć zabezpieczoną przyszłość swoją — a z pewnością zastąpi on zupełnie idealnego „naczelnika biura miejskiego“. Sekretarz taki może także przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat pracować w magistracie i być prawą ręką każdego burmistrza.

W stworzeniu naczelnika biura widzi szan. autor zbawienie autonomii, bo powiada — on będzie pilnował burmistrza i hamował go w jego prywatnych etc., za co będzie odpowiedzialnym tylko Radzie miejskiej. Ależ postanowienie w tym rodzaju byłoby przeciwne §. 52. ustawy gminnej, bo w takim razie nie burmistrz miałby władzę dyscyplinarną nad podwładnymi urzędnikami miejskimi, lecz urzędnik gminny nad burmistrem! zaś §. 28. ust. gm. powiada, że burmistrz jest odpowiedzialnym Radzie miejskiej za swe czynności urzędowe, samo się więc przez się rozumie, że urzędnik gminy jest znowu odpowiedzialnym burmistrowi. A więc jakżeby się to dało pogodzić z projektem szan. autora? Wszak jeżeliby taki „naczelnik biura“ był odpowiedzialnym Radzie, to burmistrz nie miałby nad nim żadnej dyscypliny! Według projektu Szan. autora, naczelnik taki byłby poprostu burmistrem i miałby szeroką władzę, nadzór i dyscyplinę nad całym urzędem miejskim. Radnym widzieć takiego burmistrza i dyktarza gminnych, którymi by taki „naczelnik biura“ kierował! Chyba by się wtedy cały świat przewrócił; myśz łapałaby kota a nie kot mysz.

Szan. autor stanowczo twierdzi, że stosunki miejskie zmieniłyby się na lepsze we wszystkim przez ustanowienie za placą 800-1500 zł. naczelników biur miejskich, i już napród zapowiada, że będą oni pilnowali burmistrzów i gminnych dyktarzy. Lecz czyż może poręczyć szan. autor za takich naczelników, że oni sami będą ludźmi sumiennymi i władzy swej nie nadużyją, że ani prywatami, ani samolubnie zachciankami powodować się nie będą, że nie pokuszą się o większe uboczne dochody z krzywdą publiczną — że w ogóle niezależności swojej wobec burmistrza na złe nie użyją?

W odjęciu placę burmistrowi, ich zastępcom i asesorom i zawołaniu potrzebnej kwoty na utrzymanie „naczelnika biura miejskiego“ nie widzimy sposobu poprawy naszych małopolskich stosunków. Chociaż bowiem wybór naczelnika gminy jest oddaniem czci i zaufania najlepszemu obywatelowi miasta, to jednak trudno żądać, by naczelnik taki urząd swój zupełnie za darmo sprawował. Bądź co bądź, nawet najofiarniejsi obywatele, najgodniejsi mężowie, wątpię, czyby zechcieli zupełnie bezinteresownie poświęcać nietylko swe zdrowie, siły, pracę i czas dla piastowania urzędu burmistrza, ale także narażać częstokroć swoje osoby na przeróżne nieprzyjemności, z urzędem burmistrza połączone. Wszak urząd duchowny i nauczycielski — to najszczytniejsze na świecie urzędy, a przecież nikt nie odważyłby się proponować, aby te urzędy bez wszelkich wynagrodzeń były piastowane! Czyż zresztą w razie bezpłatności urzędowania swego, byłiby burmistrzowie wolni od podejrzanych interesowności? Tem bardziej nie; a praktyka okazałaby może właśnie, że bezinteresowne sprawowanie urzędu burmistrza wydałoby się interesowne wykonanie tegoż.

Projekt szan. autora z pozoru tylko wydaje się pięknym, ale w rzeczywistości byłby on faktycznym zniesieniem urzędu burmistrzowskiego, któryby nawet sam z czasem znikł, bo nawet najpocieszniejszy obywatel nie chciałby jako burmistrz stać

pod kontrolą owego „naczelnika biura miejskiego“; projekt ten byłby zupełną zmianą ustawodawstwa gminnego i podkopaniem bytu autonomii, bo taki „naczelnik biura“ byłby de jure i de facto zwyczajnym komisarzem rządowym a urząd gminy jego sługą podwładnym. W razie urzeczywistnienia tego projektu autonomia nasza musiałaby abdykować, a tego przecież nawet autor pomysłu stworzenia „naczelnika biur miejskich“, jeżeli jest Polakiem, życzyć sobie nie może.

Korespondencje „Tyg. Rzesz.“

Jarosław, 13 listopada.

Wskutek zaproszeń, rozesłanych przez hr. Stefana Zamoyskiego i hr. Władysława Koziębrodzkiego do okolicznych obywateli w powiecie, odbył się d. 10 bm. dość liczny zjazd w Jarosławiu w sprawie Banku poznańskiego. Po wyjaśnieniach celu zebrania się i celu utworzenia Banku, danych przez członka komitetu centralnego ks. Jerzego Czartoryskiego, uznano jednogłośnie potrzebę i konieczność wzięcia jak największego udziału w subskrypcyi na ten Bank. Postanowiono wzmożyć istniejący już komitet powiatowy sześciu członkami, na których wybrano pp. Władysława Górskiego sekretarzem, Robinsona skarbnikiem, Ligmana, Krafitę, Miecz. Marynowskiego i ks. kanonika Oleksińskiego. Wzmocniony komitet zaraz się ukonstytuował i ułożył program dalszych czynności. Zaraz na posiedzeniu subskrybowano 10 pełnych akcyi. Nadmieniam, że oprócz tego kasa zaliczkowa jarosławska, za zezwoleniem swój Rady nadzorczej, wzięła jedną akcyę na rzecz swego funduszu rezerwowego. Spodziewamy się, że większa ilość akcyj zostanie wziętą w naszym powiecie.

W Przeworsku bawi towarzystwo dramatyczne Baczynskiego; dnia 17 bm. grać będzie „Jana Kilińskiego“, przeznacząc dochód z tego przedstawienia na rzecz Banku poznańskiego.

Jarosław, dnia 17. listopada.

Wczoraj odbyła się w biurach naszej Rady powiatowej pierwsza podobno w rocznicach naszej autonomii uroczystość — premiowanie naczelników gmin wiejskich, którzy pracą sumienną i gorliwą odznaczając się, podnoszą wpływem swoim gminę do godnego odpowiedzenia zadaniu autonomii. Jednocześnie wójtów wysłuchawszy z wzruszeniem rzewnej i gorącej przemowy prezesa Rady pow. Władysława hr. Koziębrodzkiego, odebrało z jego ręki pięknie oprawione pismienne uznania, podpisane przez prezesa i członków wydziału, i sumy pieniężne w dukatach. Jeden z wójtów otrzymał piękną szeptarkę, ofiarowaną przez prezesa. Oto nazwiska pierwszych wójtów w kraju nagrodzonych: p. Gustaw Jahn, właśc. dóbr, jeden z niewielu obywateli w kraju, łączących w sobie godność wójta własnej włości, Łowicz; Mikołaj Zaito z Nienowic, Kazimierz Urbanik z Majdanu sieniawskiego, Andrzej Kłos z Adamówki, Jurko Branowski z Woli Rozwienickiej, Jan Blajer z Tuligłówni, Wojciech Kubas z Pruchnika, Jędrzej Baran z Rokietnicy, Wasyl Serega z Laszek, Wojciech Pióro z Pawłosiowa i Michał Chodań z Woli Ryszkowej.

Naczelnicy gmin, na których wielkie wrażenie wywarło rozdanie nagród, w gorących słowach dziękowali prezesowi nietylko za nagrody, ale także za to, że przejął się on tą prawdą, iż bez ludu nie ma dziś przyszłości dla kraju naszego, i że dlatego wszelkimi siłami dba o jego dobro i stara się o podniesienie poziomu jego oświaty.

Pomysł rozdawania nagród, będący własnością hr. Koziębrodzkiego, nazwać musimy bardzo szczegółliwym. Będzie to przykładem i zachętą w powiecie, bo niewątpliwie wszyscy naczelnicy gminni starając się będą zasłużyć sobie na uznanie i nagrodę Rady powiatowej. Pomysł ten należałoby wszędzie przyjąć i wykonywać.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 19 listopada 1887.

Imieniny cesarzowej Elżbiety, dziś przypadające, obchodzono uroczystie. Przed południem odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, na którym widzieliśmy reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, korpus oficerski, młodzież szkolną i dość licznie zgromadzoną publiczność. Również w synagodze izrael. odprawione zostało z tej okazji nabożeństwo solenne. Młodzież szkolna była dnia tego wolną od nauki.

Patent cesarski. Urzędowa „Wiener Ztg.“, obwieszcza patent cesarski, zwolujący wszystkie Sejmy krajowe na d. 24. listopada br.

Przypominamy, że pamiętna rocznica powstania listopadowego przypada dnia 29 bm.

P. Maciej Czysta, generał adwokat przy Najwyższym trybunale, dawniej prokurator państwa w Rzeszowie, zamianowany został radcą dworu przy Najw. trybunale.

Dr. Ignacy Schaitter, rzeszowianin, asystent w Uniw. Jagiellońskim, złożył z odznaczeniem egzamin na fizyka rządowego.

Wydział Kasy Oszczędności odbył posiedzenie we wtorek, dnia 15. bm. Uchwalono obchód 250 jubileuszu Kasy odłożyć na styczeń r. 1888. — P. Zangen interpelował przewodniczącego Dr. Rybickiego w sprawie zmiany statutu co do powiększenia członków wydziału z 17. na 25. i co do zniesienia stopy procentowej od pożyczek hipotecyjnych. P. przewodniczący przyrzekł zawezwać dotyczące komisje do złożenia relacji z tych spraw, poczem odpowie na to na następnym posiedzeniu.

Teatr amatorski. Zachęcenie powodzeniem, amatorowie nasi za staraniem Kółka lit. muzycz. urządzają jutro na dochód Towarzystwa przyjaciół

dzieci, drugie z rzędu przedstawienie w sali hotelu „pod Różą” („Luftmaszyna“). Przedstawienie amatorskie rozpoczęło komedia w 1. akcie J. Zaleskiego: „Na wędkę”, poczem nastąpi komedia Sulisława: „Po kwiecie” — a zakończył Mozer: „Tatusz pozwolił”. — Nie wątpimy, że znana już dobra gra amatorów naszych, udaty wybór sztuk, a co najwięcej, szlachetny cel przedstawienia, ściąganie do sali teatralnej jak najliczniejszą publiczność.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ferdynanda hr. Hompesch-Bollheima na prezesa Rady powiatowej w Nisku.

Otwarcie ślizgawki nastąpi jutro popołudniu, przy dźwiękach muzyki. Na pochwałę zasługuje obecny komitet lyżwiarSKI, z powodu tak prędkiego uporańia się z robotami około urządzenia ślizgawki podjętymi. Pokazuje się, że „aby coś mieć, trzeba tylko chcieć” i naturalnie coś robić przy tem. Komitetowi życzymy powodzenia i wytrwałości, a wszystko pójdzie gładko, jak na lodzie — na którym oczywiście nie braknie prócz nóg, także i nóżek uzbrojonych w halifaksy, nóżek naszych pięknych Rzeszowianek...

Zarządca więzień tutejszego sądu obwodowego, p. Ignacy Patlewicz, po kilkunastu latach swej gorliwej służby w Rzeszowie, przeniesiony w stan spoczynku, opuścił wczoraj miasto nasze, udając się na stały pobyt do Dukli.

Nowo mianowany inspektor policyi p. Ferdynand Szybalski, objął swoje urzędowanie we wtorek dnia 15 bm.

W sprawie budowy nowej cerkwi w Zalesiu. Przed 100 laty zniszczył pożar cerkiew w Zalesiu, pod Tyczynem. Oweżsi parafianie z ofiarnością szlachetną pospieszyli i dopomogli do postawienia nowej świątyni, która wprawdzie dotychczas stoi, ale będąc pod ciężarem niemal całego wieku, chyli się ku upadkowi tak, że zachodzi obawa, iż niedługo nadejdzie chwila, w której parafianie zostaną bez przybytku Bożego. Potrzebę nowej cerkwi uznawali i uznaje lud w Zalesiu, co już z tego się okazuje, że w nielicznój, bo zaledwie 1200 dusz liczącej parafii zebrano dotychczas około 4000 złr. na ten cel. Gdy jednak suma ta na budowę nawet najskromniejszej świątyni nie wystarcza, postanowił proboszcz w Zalesiu, czcigodny ks. Jan Nehrebecki, zbierać składki z dobrowolnych ofiar w powiecie, a uzyskawszy pozwolenie władzy do tego potrzebne, wysłać wkrótce ludzi, którzy się podjęli zbierania tych składek dobrowolnie i bez żadnego wynagrodzenia; a aby uprzedzić o tem każdego i niejako przygotować grunt dla kwestarzy, którzy wkrótce obchodzić będą cały powiat, prosząc o jałmużnę na budowę nowej cerkwi w Zalesiu, rozesłał ks. Nehrebecki odpowiednie do obywateli powiatu naszego i do łańcuchowego duchowieństwa odezwy. Ze względu na to, że chodzi tu — jak słusznie ks. N. w odezwie swej podnosi — nie tylko o utrzymanie i podniesienie kultu religijnego, ale także o zaznaczenie łączności między dwoma obrządkami jednej wiary, katolickiej, i o to, aby przez czynną pomoc dać wyraz braterskiej miłości i przyjaźni dwóch narodów, wspólnie jedną ziemię zamieszkujących, mamy niepionną nadzieję, że prośba parafii zaleskiej przez braci łańc. obrządku przychylnie będzie przyjęta, że obywatele nasi i duchowieństwo, w ogóle ludność polska, obrz. łańc., wesprze zechce braci ruską w dokonaniu pięknego celu, przez co tylko dopełni czynu cnoty chrześcijańskiej, gorliwości obywatelskiej i dobrze pojętego patriotyzmu. Parafia Zalesia jest ostatnią z parafii ruskich obrządku i jedyną w tych stronach; a jakkolwiek ludność jej przez obrządek, imię i tradycję związana jest z Rusią katoličką, to jednak zrosła się ona z ziemią tą i zbierała szczere z otaczającą ją częścią narodu polskiego. Największą jej świętość, cerkiew, chyli się ku upadkowi, który odwrócić może szczera, serdeczna pomoc dana w imię łączności w wierze, w imię miłości i przyjaźni narodowej. Do tej to pomocy, popierając prośbę parafii Zalesia i odezwy jej duszpasterza, zwanym każdego prawego Polaka, w okręgu rzeszowskim zamieszkałego. Redakcyja „Tygodnika” chętnie przyjmując będzie datki na cel wspomniany, wymieniacie nazwiska szlachetnych ofiarodawców.

Oddział dla chorych na oczy został otwarty w nowym gmachu szpitalnym w Rzeszowie pod lekarskim kierunkiem Dra Zagórskiego, b. asystenta kliniki okulistycznej w Bazyli w Sawajcaryi. — Wielkie to dobrodziejstwo dla ubogich chorych na oczy w Rzeszowie i okolicy, którzy znajdują te raz pomoc w miejscu, a przedtem, nie mając odpowiedniej kuracji i opieki, często narażeni byli na utratę wzroku, gdyż częścią z braku fundusów, częścią z obawy przed daleką podróżą nie zawsze mogli udawać się na klinikę do Krakowa.

Z naszych spraw miejskich. Licytacyja na daciek gminny do podatku konsumcyjnego od wina wypadła na korzyść miasta, gdyż ofiarowano czynsz o 350 zł. wyższy od innych licytantów. Dochód ten miejski, wynoszący dotychczas 450 zł., podniósł na 800 zł. nowy szynkarz winny, p. Rafał Koplik. Dobrze jest, jeżeli tacy szynkarze przybawają, aby „uprzywilejowanym” szynkarzom łamać szyki a miastu przysparzać korzyści. Niewątpliwie Rada miejska, mając na względzie korzyść miasta, a nie tej lub ową jednostki, ofertę p. Koplika zatwierdzi, zwłaszcza jeżeli tenże, jak słyszmy, oferowaną sumę z góry chce płacić. Jednakże w Radzie miejskiej spodziewać się będzie można nie małej opozycji, bo wszyscy interesowani w tej sprawie, jak mówią, sprzyjęli się, aby oferta Koplika nie przeszła i w tym względzie już teraz czynią mu przeróżne przeszkody. I tak: Gdy się dowiedziano, że Koplik otrzymał koncesyję na wyzysk wina, jeden z interesowanych szynkarzy, izraelita, po wniesieniu rekursu przeciw tej koncesyi, udał się do jednego z urzędników Starostwa i powiedział mu tak: Hören Sie, jech geb hundert fufzig ranysz, soll nur der Kopplik Koncess niszt bekimen, wird der Koncess aufgehoben, werd jech

noch groissen Packet mues niszt ersparen“. Urzędnik wskazał mu drzwi. Ale nie dość na tem. Koplik podał o certyfikat do Dyrekcyi skarbowej, w takich razach potrzebny. Niemogąc się doczekać załatwienia swej prośby, udał się do p. rady skarbowego z prośbą o zarządzenie względem załatwienia szybkiego jego podania. Pan radca z uprzejmością przyjął przychylnie jego prośbę. Nazajutrz, czy też w dwa dni potem, przychodzi Koplik znowu do Dyrekcyi, bo jeszcze certyfikatu nie wydano mu. Dowiaduje się, że certyfikat już był wygotowany, ale coś się w górę stało, bo wstrzymano wydanie certyfikatu. Idzie tedy Koplik do p. rady z żalobą. Ale pan radca powiedział Koplikowi, że nie wyda certyfikatu, aż Magistrat oświadczy, że wydać go może. Magistrat oświadcza, że nie ma nic przeciw temu — ale cóż, kiedy p. radca mimo to nie chce wydać certyfikatu, każąc Koplikowi czekać na rezolucyję, w której znajdzie motyw (!) odmowy. Tymczasem wino w beczkach stoi zamknięte i psuje się, a Koplik mimo otrzymanej koncesyi nie może szynkować wina. — Tyle na dziś; jeżeli zaś sprawa ta nie weźmie właściwego obrotu, nie omieszkamy wyrażnie, jaśniej, podać jej ciąg dalszy, w którym się czytelnicy nasi coś ciekawszego dowiedzą.

Kradzież. W sklepie p. Wanga (w rynku) skradziono w czwartek w południe ze stołu sklepowego 450 zł. wraz z pugilesem. Pugilem z weksłami i notatkami, ale bez gotówki, znaleziono tego samego dnia popołudniu w ulicy różanej. Dochodzenie w toku; do tej chwili niema jeszcze śladu sprawcy.

Straż policyjna w Krakowie przytrzymała Ludwika Szafrana, jako poszukiwanego przez Magistrat tutejszy za kradzież różnych przedmiotów.

Więcej światła! Mieszkańcy ulicy krakowskiej, sandomierskiej i zamkowej udają się za naszym pośrednictwem z prośbą do św. Magistratu o pomnożenie tam lamp świecących — świecących, wyrażnie: świecących, bo niektóre ulice mają większą ilość latarni, ale z tych nie wszystkie bywają oświetlane.

W Przeworsku odbyło się dnia 17 bm. przedstawienie teatru Emila Baczyńskiego, na dochód Banku ratunkowego w Poznaniu. Grano obraz historyczny w 7 oddziałach p. t. „Jan Kiliński, szewc Warszawski“. W akcie 2. odczytany został autentyczny raport Kościuszki: „O bitwie Racławickiej“.

„Gwiazda” jarosławska. Donoszą nam z Jarosławia, że staraniem ks. Ludw. Bikowskiego związali tam chrześcijańską gwardię i mieszkanie stowarzyszenie p. t. „Gwiazda“.

Z Ropczyc. Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Ropczycach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 9 grudnia br. Wybór ten odbędzie się w Ropczycach, o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

Zapomoga. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom kolonii niemieckiej Hohenbachu ad Czermin, w powiecie mieleckim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Z życia towarzyskiego we Lwowie. W odcinku „Czasu” p. t. „Kronika Lwowska” pisze p. Kazimierz Skrzyński następująco: „Sezon zimowy towarzyski jeszcze się oficjalnie nie rozpoczął, ale już, mimo odbywających się połowań, wiele osób powróciło do Lwowa, to też w życiu towarzyskiem czuć się daje pewien ruch świadczący dobrze o przyszłości; pojawiają się nawet zaproszenia na obiady, rzecz w ogóle dosyć rzadka, a o tej porze roku niesłychana. Miłą inowację stanowią niedzielne wódki Rogiera hr. Lubieńskiego, o którego raz w tydzień gromadzą się w południe ludzie należący do różnych światów i obozów politycznych. Młody poseł, wychowaniec wolnej Anglii, lubi dyskuse swobodną o wszystkim i wszystkich, bierze on w niej gorący udział i tym sposobem zamienia zebranie, odbywające się przy kieliszkach wódki, w prawdziwe meetingi, na których poruszane bywają wszystkie możliwe kwestye i sprawy. Może przecie tym sposobem wyjdziemy raz z owej ciasnoty pojęć i koteryjności, będącej smutną cechą tutejszych stosunków towarzyskich; ale do tego nie wystarczy zebrania męskie, trzeba koniecznie salonu, w którymby kobieta piękna, uprzejma, inteligentna, trzymała berło i przyjmowała u siebie wszystkich, co obok nieodzownych warunków dobrego wychowania, posiadają zalety i zasługi, zdobyte pracą i talentem. Zanim to jednak nastąpi, należy się wdzierać do tych, których rozumna inicjatywa dąży do zburzenia chińskiego muru, dzielącego we Lwowie różne sfery towarzyskie. Dziś jeszcze wszyscy pamiętają wieczory poniedziałkowe u Stanisława hr. Badenięgo. Szkoda tylko, że zbyt krótki miał żywot. P. Badeni, złożony tak świetnie piastowany mandat członka Rady szkolnej krajowej, zamknął swój salon i znowu Lwów pozostał bez tego rodzaju ogniska. Obecnie p. Lubieński podjął te tradycye.

Oznajmienie na czasie. Nader dogodnie dla publiczności objaśnienie zamieszczone zostało niedawno we Lwowie w rozkazach pułkowych, odczytanych konsystującą w koszarach żołnierzom. W objaśnieniu tem powiedziano, że chociaż dozwolone jest żołnierzom, idącym na wartę lub wracającym z takowych, podczas sniegu i błota wchodzić na trotuary, to jednak policyja, pełniąc służbę w mieście, obowiązana jest czuwać nad tem, ażeby żołnierze tacy postępowali pojedynczo, nie zajmując całego chodnika i nie wstrzymując tym sposobem swobodnej cyrkulacyi ogółu przechodniów. Wszelkie zaś tłumne gromadzenie się żołnierzy na chodnikach, w miejscach publicznych, na plantach i w ogrodach, zostało najsurowiej zabronionem. Pp. oficerowie, oraz podoficerowie mają odłą pilnie baczyć na zachowanie tych przepisów

przez podwładnych szeregowców. Zdałoby się to i u nas.

Szczęśliwe Brody. Miastu Brody darował Cesarz w drodze łaski nie tylko wszelkie zaległości dotychczasowe, jakie gminna kasa była obowiązana płacić na rzecz gimnazjum brodzkiego, ale uwolnił je także od dotychczasowych wyplat aż po koniec r. 1892. Z tego powodu uchwaliła Rada miejska urządzać nabożeństwo dziękczynne na intencyę Cesarza w świątyniach wszystkich wyznań, oraz ułożyć adres dziękczynny do tronu.

Asekuracya starych panien. Nie śmiecie się — bo rzeczywiście w Danii istnieje towarzystwo ubezpieczeń starych panien. Celem tej asekuracyi, godnej naśladowania, jest opieka nad paniami, którym z wyroków wyższych przeznaczono „siac rutkę“ przez całe życie. Panuy takie otrzymują po pewnym czasie mieszkanie, utrzymanie i pewną kwotę „na szpilki“. Metoda towarzystwa bardzo prosta: Ojciec rodziny, któremu się córka urodziła, zgłasza się do Towarzystwa, zapisuje córkę swą na członka i płaci pewną oznaczoną sumę. Córka nie wyszedszy za mąż do 24 lat życia, ma prawo do pewnej pensyi i mieszkania w budynku zakładowym, zamieszkałym przez podobne jak ona damy. Jeżeli ojciec przedtem umiera, natenczas daje Towarzystwo sierocie schronienie, a potem dopiero ową pensyę. Jeżeli wpisana na członka panienka wyjdzie za mąż, natenczas traci ona prawo do wypłaconych pieniędzy, które stają się własnością Towarzystwa. W ten sposób może Towarzystwo, biorąc małe premie, zapewnić życie i utrzymanie panom. Ale i stronę moralną ma ta instytucya na celu; niejedno nieszczęśliwe małżeństwo nie przychodzi do skutku, na jakie się panienka godzi, by przez nie uzyskać „dom i utrzymanie“.

Przeciw pejsom! Warszawski „Więć“ donosi: Ponieważ, wbrew istniejącym przepisom, wielu izraelitów pozwala sobie nosić ubiory, odrębne od reszty ludności i zaczesywać włosy w tak zwane pejsy, co tylko jest dozwolone duchownym wyznania mojżeszowego, przeto służba policyjna otrzymała polecenie, aby indywidua, wykraczające przeciw obowiązującemu prawu, przytrzymała i pociągała do kar, wymierzanych w drodze administracynej.

Falszowanie kawy. Udowodniono, że z tak zwanych wilczych jagód wyrabiają kawę paloną, a falszerstwo jest tak udatne, iż na pierwszy rzut oka trudno dopatrzyć się różnicy. Przy nabywaniu kawy palonej w podrzędniejszych sklepach warto dobrze się jej przypatrzeć.

Wiele obiecujący talent. Na konkursie ogłoszonym przez primadonnę operetkową, p. Judic w Paryżu, na najpiękniejszy kuplet, pierwszą nagrodę otrzymała pewna 14-letnia pensjonarka. Zaden z nadesłanych nie wyrównał jej utworowi pod względem dozy pieprzu. Wiele obiecująca panienka ta opłaciła swój tryumf wydaleniem z zakładu naukowego.

Sposób na narowiste konie. Osobliwy sposób wynaleziono, według niemieckich dzienników, na poskromienie narowistych koni. Używa się do tego olejku pietruszkowego. Wylawszy kilka kropel jego na chustkę, obwiązuje się nią nozdrza konia, poczem koń, choćby najpochlwiwszy, uspokaja się i ulega bez oporu woli jeźdźcy.

A to baby! W Syrmii, krainie między rzekami Drawą, Sawą a Dunajem, wykryto pewną liczbę kobiet, które systematycznie truiły swych mężów, aby po śmierci swych małżonków swobodniejsze prowadzić życie.

Nowy wyraz niemiecki z okazji nowego oclenia okowity wymyślił pewien Niemiec w Gotha. Wyraz ten brzmi: „Brantweinnachversteuerungsrevisionsverhandlungsprotokollarschriftbeglaubigungs-verwerk“.

Wzajemność. Dama: „Czy zawsze jeszcze gniewasz się pan na mnie za to, że ubiegłego karnewału nie przyjąłem twych oświadczeń? Kochany panie, namyśliłam się już inaczej...“ Kawaler: „I ja także, łaskawa pani“.

Wiadomości policyjne. W czasie od 11 do 18 b. m. przytrzymała policyja tutejsza 30 osób a mianowicie: za pijaństwo 6 osób, za kradzież 7, za włóczęgostwo 3, za dręczenie zwierząt 8, za burdy uliczne 2, za oszustwo 1, za nierząd 2, za przemytnictwo 1; z tych oddano do Sądu 16 osób, a w drodze policyjnej ukarano 14 osób. Z szupasu przybyło 7 osób, z sądu po odbyciu kary 3 osoby.

Z Izby sądowej.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na grudniową kadencyę sądu przysięgłych, która się w tutejszym c. k. sądzie obwodowym dnia 1. grudnia br. rozpoczęła, wylosowani zostali:

Jako przysięgli główni: Pp. Mojżesz Majer Salzmann, właśc. dóbr w Handlówce; Dr. Stanisław Jabłoński, lekarz w Rzeszowie; Józef Dyszyński, właśc. realn. w Rzeszowie; Jan Gawroński, sekretarz Rady pow. w Nisku; Seweryn Żywicki, właśc. dóbr w Baryczce; Wilhelm Helli, piekarz w Rzeszowie; Dr. Tytus Szczepański, lekarz w Strzyżowie; Kazimierz Doliński, właśc. dóbr w Mrowli; Jan Koszela, właśc. real. w Strzyżowie; Michał Mazurkiewicz, właśc. real. w Kolbuszowie; Jan Palysz, właśc. real. w Strzyżowie; Salomon Verstandig, wł. real. w Rzeszowie; Walenty Gee, właśc. real. w Majdanie zbydniowskim; Kazimierz Hupka, właśc. dóbr w Niwiskach; Mojżesz Geschwind, właśc. real. w Rzeszowie; Stanisław Sobolewski, aptekarz w Radomyślu; Wojciech Dworak, rolnik w Raniżowie; Karol Chmielowiec, wł. real. w Radomyślu; Szczepan Chrostka, szewc w Sokołowie; Edward Solarski, wł. real. w Baranowie; Adolf Gryglewski, wł. real. w Ulanowie;

Adam Borkowski, rolnik w Ljpnicy; Zbigniew Hordyński, wł. dóbr w Zbydniowie; Ludwik Mazurek, właśc. real. w Tyczynie; Ignacy Belza, rolnik w Hucisku; Wojciech Gajdek, rolnik w Niecho-brzu; Henryk Kleis, rolnik w Raniżowie; Stanisław Prek, właśc. dóbr w Pantalowicach; Tomasz Koczol, wł. real. w Kolbuszowie; Jakób Chudzik, rolnik w Woli raniżowskiej; Onufry Jaworski, wł. real. w Ruskiej wsi; Adam Mazur, rolnik w Kupnie; Henryk Niewiarowski, właśc. dóbr w Przytęku; Ignacy Darocha, handlarz w Sokołowie; Jan Maurer, wł. real. w Rzeszowie i Tomasz Zdanowski, wł. real. w Ulanowie.

Jako przysięgli zastępcy: Pp. Sebastian Pokrywka, stolarz; Salomon Sternschuss, handlarz; Józef Haško, rzeźnik; Kazimierz Postawa, wł. real.; Wincenty Śmigowski, szewc; Mateusz Piękoś, krawiec; Jonas Schwarzbard, krawiec; Ferdynand Raszka, szewc; Abraham Birmann, wł. real., — wszyscy w Rzeszowie mieszkający.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organ Towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 11. z Listopada b. r. Treść: Nauka gimnastyki w szkołach ludowych. — Jakim winien być nauczyciel? (dok.). — O gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Leon Pyszyński (wspomnienie pośmiertne). Urywki higieniczne. — Kronika.

— **„Glinkowie“.** Pod tym tytułem wydał nową powieść Piotr Jaxa Bykowski. Jest to stara historia starego rodu.

— **Cały Heine po polsku.** Wydawnictwo to podejmuje „Spółka nakładowa warszawska“. Po raz pierwszy tedy stanie Heine przed ogółem naszym w pełnym literackim i filozoficznym rynsztunku. Wydawnictwo obejmuje zarówno rymy, jak i prozę Heinego, i zawrze się w 6 sporych tomach.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Z Towarzystwa rolniczego okr. rzeszowskiego.** Wydział Towarzystwa na posiedzeniu dnia 15 bm. odbytem, uchwalił wystosować na ręce Komitetu centr. krak. Towarz. rolniczego dwie odezwy, opatrzone podpisami obecnych członków, a mianowicie: jedną do stałej komisji krajowej dla spraw gorzelniowych we Lwowie, żądając od niej energicznego wystąpienia w obronie gorzelni rolniczych w Galicyi, którym grozi niebezpieczeństwo w razie, gdyby rząd wprowadzić chciał zmianę w dotychczasowym systemie opodatkowania wyrobu wódki; drugą zaś w sprawie odnowić się mającego traktatu cłowo-handlowego z Rumunią, aby rząd nie dał się nakłonić do ustępstw co do ułatwienia wprowadzania bydła i zboża rumuńskiego w granice monarchii.

Nadto uchwalił Wydział przyjąć p. Mojżesza Majera Salzmanna, właściciela Handlówki (pow. Łańcut), na członka Towarzystwa — i wydelegować p. Kazimierza Dolińskiego na walne zgromadzenie jarosławskiego Towarzystwa rolniczego, które się odbędzie w Jarosławiu w dniu 25 bm.

— **Koszta transportu zboża** wynoszą: z Rzeszowa do Krakowa 54³/₁₀ ct. — do Wiednia 1 zł. 44 ct. — do Wrocławia 2 marki 18 fen.

— **Oddział łańcuchowy jarosławski** Tow. gospod. postanowił za inicjatywę swego prezesa Władysława hr. Koziebrodzkiego urządzić w r. 1888 w Przeworsku wystawę przeglądową bydła i koni włościańskich wraz z okazami okolicznego przemysłu domowego. W tym celu wybrała komisja na posiedzeniu dn. 4 bm. ukonstytuowała się wybierając prezesem wystawy Andrzeja ks. Lubomirskiego z Przeworska, a na zastępców pp. ks. kanonika Ziemiańskiego z Markowy i Józefa Kellermanna z Kańczugi, na sekretarza p. Kamińskiego z Przeworska i bezwzględnie przystąpiła do dalszych czynności. Wystawa ma się odbyć w drugiej połowie maja 1888 r., a znając żywotność tego oddziału, można mieć wszelką nadzieję, iż wystawa wypadnie świetnie.

— **Z gorzelnictwa.** W roku bieżącym wszystkie gorzelnie w kraju rozpoczęły znacznie wcześnie, niż w latach poprzednich, swoją kampanię. Przyczyną tego pośpiechu była obawa o stan ziemniaków, które niemal wszędzie gnily.

— **Traktat handlowy Austro-Węgier z Grecyą.** Z Aten donoszą do Polit. Corr., iż rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu pocztowego z Austro-Węgrami w miejsce wypowiedzianego pod dniem 6 sierpnia br., a dobiegającego do kresu 5 sierpnia 1888. jeszcze się nie rozpoczęły i zostaną podjęte prawdopodobnie w późniejszym czasie.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 15 listopada b. r.

Rzepak 10.25—10.50 pszenica 7.—10 żyto 5.10—5.30 jęczmień 5.—5.50, owies 4.—4.80, wyka 4.40—4.80 bób 5.—5.30 koniec 30.—40.— groch 6.—7. ohmiel 60.—85 makuchy — 6., okowita 22.—22.50. (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

UCZNIA
poszukuje
Drukarnia E. F. Arvaya
w Rzeszowie.

Jan Nowak
dyplomowany weterynarz
posiadający egzamin państwowy
(fizyk) mieszka w Rzeszowie w rynku
Nowego miasta obok kawiarni
(435. 13—?). Klapholza.

**WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.**
500.000
Marek
Najnowsza loterya przywołana przez
wysoki rząd w HAMBURGU, za-
bezpieczona całym majątkiem państwo-
wym, liczy 93.000 losów, z których
46.500 z pewnością będą wygraniem.
Cały kapitał przeznaczony do wylo-
sowania wynosi:

8.902.050 marek.

Szczególna zaleta tej loteryi jest
to, iż wszystkie 46.500 wygranych,
które oznaczone są w obok stojącej ta-
beli, w kilku już miesiącach i to w
siedmiu klasach z pewnością muszą
być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wy-
nosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej
klasie do 55.000, w trzeciej do 60.000,
w czwartej do 70.000, w piątej do
80.000, w szóstej do 100.000, w sió-
dmej zaś względnie do 500.000 spe-
cjalnie jednak do 300.000 i 200.000
marek i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tejże
loteryi zajmuje się niżej podpisany
dom handlowy, zechcą więc wszyscy,
chcący zakupić losy oryginalne, z za-
mówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza
się o załączenie należytości w austrya-
ckich banknotach, lub też znaczkach
pocztowych. Można też przelać pienię-
żnie za przekazem pocztowym; na
życzenie zaś wykonywamy obstarunki
i za pobraniem pocztowym.

Do ciągnięcia pierwszej klasy ko-
sztuje:

1. cały oryginal. los Zł. 3.50
1. połowa oryg. losu „ 1.75
1. 1/4 oryginal. losu „ 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny,
opatrzone herbem państwowym i ro-
wnocześnie urzędowy rozkład ciągnięć.
Zaraz po ciągnięciu otrzyma każdy
biorący udział urzędową listę wygra-
nych, opatrzoną herbem państwa. Wy-
płać wygranych następuje natychmiast
pod gwarancją państwa, jak to w pla-
nie leży. Gdyby komuś z otrzymują-
cych nie podobał się wbrew spodzie-
waniam plan ciągnięć, jesteśmy gotowi
przyjąć losy nieodpowiednie przed cią-
gnięciem i zwrócić należytość otrzy-
maną za nie. Na życzenie przesyła się
za darmo urzędowe plany ciągnięć
dla powiadomienia się. Aby mógł
wszystkim zamówieniom zadość uczynić
upraszaamy obstarunki jak można
najwcześniej, w każdym razie jednakże
przed:

15989 Wygr. 300, 200, 150,
124, 100, 94, 67, 40, 20.

30 listopada 1887 r.
i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

(506. 10—2).

A. Borówka w Rzeszowie
poleca

Świeżo otrzymane w wielkim wyborze
Pierniki

L. Gzyńskiego w Jarosławiu
jak: **Pierniki królewskie**, przekł., konfit., **Rulony** z całuskami
cesarskimi, **Rudolfy** nadziewane, **Roberty** bezkorzenne, **Broki**
w 3 smakach, **Pierożki**, **krajanki**, **cygara** z ogniem, i wiele
innych. (509. 1—1).

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!
wyższego sztabowego lekarza i fizyka

Dr. G. Schmidta
OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wycieki z uszu, kłó-
cie w uszach, nawet w zastarzałych i najpocząwszy wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemniej lekki
niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. —
Cena flaszki wraz z opisem użycia 2 złr. a. w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wie-
dniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile,
Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (424. 23—?).

PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!
SUKNO
Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!
wysła
po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.
(391. 33—?). **Próbki franco.**

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie 1887.

M. SOJKOWSKI
pracownia i stroytel fortepianów
w *Przemyslu*
ma zaszczyt upraszać szanownych
P. T. właścicieli fortepianów, któ-
rym zależy na harmonijnem i trwa-
łem strojeniu, gruntownej repera-
cji i skórkowaniu fachowem, aże-
by zechcieli zgłoszenia nadesłać
kartą korespondencyjną pod adre-
sem: **Sojkowski w Przemyslu**, gdyż
w danym razie pierwszego grudnia
przyjadę na dni kilka do Rzeszowa.
(502. 4—3).

JÓZEF VERGESSLICH
dyplomowany weterynarz
po odbyciu dłuższej praktyki
przy wojsku osiadł stale
w Rzeszowie.
Mieszka na Nowém mieście
w domu p. **Dra Zagórskiego.**
(504. 3—3).

Po cenach znizonych
poleca

DRUKARNIA
E. F. ARVAYA
w Rzeszowie.

Ks. Isakowicza. Kazania o Mece pańskiej
i nauki przygodne. 1.50 ct.
Ks. Zalskiego. Bractwo różań-
cowe N. Maryi Panny 65
Ks. Kuczborskiego. Katechizm
rymski 3 tomy (w księ-
garstwie zupełnie wy-
czerpano) 2.50
Ks. Janiszewski. Dwadzieścia
mów i kazań przygodnych 75
Ks. Graczy. Moralność i zasa-
dnicze prawo historyi 40
„Chwała Bogu“ Panu naszemu.
Książeczka do nabożeń-
stwa dla pobożnych dzie-
ci, opr. w płótno 25

Harwot. Zasady wychowania 50
Hafler — Kohn. Kultura łak 1.—
Strzelecki. Las w stanie natury 1.20
Godzień. Gospodarstwo w cha-
cie wiejskiej 20
Nauka robienia kwiatów bez
pomocy nauczyciela z 239
rycynami 1.—
Zwyczajne towarzyskie (Le savoir-
vivre) 70
Sarniecki. Owale i profile 1.—
Kwiatki polne, poezje tom II 1.—

Sonklar. Lehrbuch der Geogra-
phie f. k. k. Militär, Ideal 1.—
Cadetschulen i Theil
Die botanische Systematik in
ihrem Verlaufe zur
Morphologie 1.—
Grünfeld. Compendium der Au-
genheilkunde 3.50
Humoristischer Amorettentanz.
12 fotogr. gabinetowych
opr. 2.—
Die Gruppierung der Mitglieder
des oester. Abgeordne-
tenhauses in der Wahl-
periode 1885—1891 50
Kohlmann Kubiktabellen über
runde, geschnittene und
beschlagene Hölzer, nach
Metersass. 1.50
Schroeder. Lehrbuch der Da-
menschnelderei zum
Selbstunterricht 2.—
Zipperlin. Der illustrierte Haus-
thierarzt, mit 320 Holz-
schnitten. opr. 3.50
Singer. Sollen die Juden Christen
werden? 60
Kopp. Zur Judenfrage 60
(503. 3—3).

Niemia bolu zębów ten,
który używa prawdziwej i po-
wszechnie znanej
Wody anaterynowej do ust
Dr. J. G. Poppa c. k. nadworn.
dentysty w Wiedniu.
Jestto najwyborniejszy środek prze-
ciw wszystkim bolom zębów i dziąseł;
w polczeniu zaś
z **Dr. Poppa** proszkiem
do zębów lub pastą do zębów
utrzymuje zawsze zdrowe zęby, co się
przynajmniej do dobrego trawienia.
z **Dr. Poppa** plomba zębowa,
jest najlepszą do wypełniania dziur-
w zębów.
z **Dr. Poppa** aromatyczne mydło
ziółowe wypróbowane przeciw wszel-
kim nieczystościom cery i wyborne do
kąpieli.

Poppa
olejowe ze słoneczników mydło, naj-
lepszy środek toaletowy.
Ceny: Woda anaterynowa do ust
50 ct. 1 złr. 1.40 ct. — Pasta ana-
terynowa do zębów w słoikach złr.
1.22. — Aromatyczna pasta do zębów
po 35 ct. — Proszek do zębów w pu-
dełkach 63 ct. — Plomba do zębów
w pudełku 1 złr. — Mydło ziółowe
30 ct. — Mydło olejowe ze słoneczni-
ków 40 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed na-
bywaniem fałszywej wody anaterynowej,
która według analizy najczęściej szko-
dliwie działa.

Skład główny: w Wiedniu
Bognergasse Nr. 2.
Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter
i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Ka-
linowski, drog. J. B. Zaczarski, han-
del galant. Jachimowicza; w BŁA-
ZOWIE: kamieniotroczki; w GŁO-
GOWIE: apt. J. Bursa; w JARO-
ŚLAWIE: apt. K. Rohm i apt. L.
Wisłocki; w LEŻAŃSKU: apt. E.
Denker; w ŁANCUCHU: apt. M.
Schultz; w PRZEWORSKU: apt. Wł.
Świtalski; w RADOMYŚLU: apt.
J. Masłowski; w ROPCZYCACH:
apt. M. Żymirski; w ROZWADO-
WIE: apt. J. Czarniecki; w SOKO-
ŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRZY-
ZOWIE: apt. W. Zajackowski; w
SADOWEJ WISZNIE: apt. W. Wło-
dzimierski; w KRAKOWCU: apt. F.
Walczak; w RADOMNIE: apt. M.
Świechowski; w JAWOROWIE: pt.
L. Lachowicz; w LUBACZOWIE:
apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU:
apt. M. Grotowski (501. 29—3).

Handel galanterijny i norymberski
Jakóba Kostkiewicza
w Rzeszowie,
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wyroby z prawdziwego złota jakoto: branzolety, brosze, medalio-
ny, kulczyki, spinki, pierścienie zaręczynowe i ślubne. Garnitury
ze srebra chińskiego Christofla et C^{ie} po cenach fabrycznych; noże,
grabki, łyżki i t. p. Bardzo gustowne wazony na kwiaty, garnitury
z porcelany. Wielki wybór krawatek w najnowszym fasonie. Rę-
kawiczki gładkie i uniformowe. Parasole. Obszycia do sukien dam-
(433. 15—?). skich, oraz różne towary galanterijne.

FRANCISZEK TISCHLER
w Rzeszowie
poleca
nowy transport towarów
na ubrania
męskie i damskie.
(446. 10—2).

TYLKO 3. ZŁOTE!
300 tuzinów KOBIERCÓW w najpiękniej-
szych tureckich, szkockich i pstrych wzo-
rach 2 metry długie, 1 1/2 metra szerokie,
muszą być jak najprędzej sprzedane; —
sztuka jeszcze tylko 3 złr., wolne od cła.
za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką
pocztową. — Stosownie do tego kolderki przed
łożka, para 2 złr.
Adolf Sommerfeld, Drezno.
Odsprzedawcom bardzo się poleca.
(450. 8—2).

Za bezcen!
Proszę czytać.
10 wyraźnie dziesięć kawałków
NUT, na fortepian (walce,
polki, utwory salonowe i t. p.,
za złr. 2.50
ekspeduje **DRUKARNIA**
E. F. Arvaya
w Rzeszowie.

Papiery do pisania,
wszelkie towary wchodzące w zakres ma-
teryatów piśmiennych, książki do nabo-
żeństwa, druki gminne i t. p. towary ga-
lanteryjne
poleca po najtańszych cenach
H. DIAMAND
w Rzeszowie.
(508. 1—1).

Pierwsza krajowa
Spółka mleczarska
w Rzeszowie
poleca następujące gatunki

SERÓW
Śmietankowy kilo 50 ct.
Krajkowy piwny „ 50 „
Romadour „ 50 „
Alpejski „ 50 „
Limburski „ 50 „
Pławy „ 50 „
Krajkowy „ 50 „
Rzeszowski a la holenderski „ 50 „
szczególniej zaś Grojer czyli szwajcarski kl. 50 ct.

BRYNDZA
własnego wyrobu kilo 30 ct.
(456. 4—2).

NOWA MLECZARNIA!
W kamienicy p. Finka obok hotelu Luft-
masyzny (w dawniejszym lokalu) otwo-
rzoną została

MLECZARNIA.
Trzy razy dziennie świeże zbierane lub
niezbierane mleko, śmietana i śmietanka.
Dla pp. studentów i szan. publiczności
codziennie od godz. 6tej rano do godz.
9tej wieczór CIEPŁE MLEKO, KAWA,
świeże bułki, chleb z masłem i t. d.
Masto deserowe i do gotowania, sery w
różnych gatunkach: fromage de brie, fro-
mage de salon, imperial, Romadour, Al-
pejski i winne Ementaler, Grojer i t. p.
Bardzo dobra i świeża BRYNDZA (Kar-
pathenkaese).

Polecając swój nowy otworzony za-
kład łaskawej pamięci zostaje
z poważaniem
Jan Graebner
507. 3—1). właściciel mleczarni.

Dwie realności
wraz z ogrodem pod Nr.
413 i 450 w Rzeszowie,
obok Sądu położone, są
DO SPRZEDANIA
z wolnej ręki. Blizsza wia-
domość u p. J. Simonetti.

Tyranem całej gospodarki ciała jest żołądek!
Stara to i niezbita prawda, która
niestety nie znajduje dość uwzględnie-
nia w wielu przepisach medycznych,
które lekarz daje teraz swoim pa-
cyentom. Żyjącymy niezliczoną ilość
środków i środków nowocześnie-
ch, które mniej więcej mają tę wielką wadę,
iż absolutnie nie mogą być stru-
wione w żołądku, owym pożywnym sa-
mowładcy, który w gospodarce ciała
najważniejszą odgrywa rolę, lecz od-
chodzi bez zmiany i bez przetrawie-
nia. Jestto prawda i to niezbita, co
mówi pewien znakomity lekarz nowo-
czesny, że żołądek jest pierwszym i
najważniejszym organem dla utrzyma-
nia życia. Na tej podstawie opiera się
preparat, przez umiętność wskazany,
t. j. tran z wiatroby z ekstraktem
słodowym pepsynowo-pankreatyno-
wym aptekarza Schmieda w Cieplach,
albo pepsynowy pankreatyn
z ekstraktem słodowym (bez tranu
z wiatroby). Pepsyna jestto „sok tra-
wiony“. Technika sporządzania pepsy-
ny, t. j. soku, który się wydziela ze
zdrowego żołądka podczas trawienia
i który się tu sztucznie wyrybia, ta
technika doznała w ostatnich latach
wielkiego postępu, lecz dotąd nie ma
preparatu, w którym pepsyna wraz
z innym produktem naturalnego tra-
wienia, t. j. z pankreatyną byłaby
połączoną za pośrednictwem pożywno-
go i lekkiego pośrednika, jakim jest

ekstrakt słodowy. To udało się jedy-
nie i wyłącznie aptekarzowi F. Schmied-
owi w Cieplach i jego preparaty
„podniecające trawienie“ zajmują dla-
tego miejsce pierwsze. Pankreatynę
zadaje się w wielkiem osłabieniu tra-
wienia, kiedy wszelkie inne pokarmy
bywają oddawane. Jeżeli inaczej być
nie może, to zadaje się ją jako po-
żywną klistyrę — z wielkim skutkiem.
Najcenniejsze powagi zadają właśnie
te preparaty Schmieda na wszelkie
katary żołądka i kiszek, na wszelkie
osłabienia, trawienia i na utratę sił,
która z tego wynika. Szczególnie za-
lecają pierwsze powagi na tem polu,
t. j. w dolegliwościach odżywiania się,
prof. **Leube i Rosenthal**, po 1 do
3 łyżek stołowych kilka razy na dzień
przy każdym jedzeniu.

Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 ct.
Dla zapobieżenia
podrabiactw bez warto-
ści, każda flaszka ma
na sobie markę ochr.
jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we
wszystkich aptekach. — W Rzeszowie
w aptece A. Karpińskiego.

(399. 4—3).

PREZERWATYWY
z pęcherzy gumowych i rybich
najpewniejsze środki ochronne, polecam jako znaną i dyskretną firmę.

Pęcherze rybne Ia. złr. 4.—
IIa. „ 3.—
IIIa. „ 1.50
Gumowe prezerw. Ia., rosa, bardzo delikatne. „ 3.—
IIa. „ 2.—
IIIa. „ 1.20

Damskie prezerw. 1 szt. złr. 1.—
Gąbki paryskie Ia., tuzin „ 3.—
IIa. „ 2.—
Damskie poduszeczki dla słabowitych kobiet, przylegające ściśle do ciała
mała sorta para złr. 3.—
wielka „ „ 3.75
duża „ „ 4.50

Suspensoria niezbędne dla każdego mężczyzny, szczególnie dla tych którzy wie-
le chodzą i ciężko pracują, i t. p.
Cena 60 cent. i złr. 1.—
Przesyłka tych wszystkich artykułów odbywa się dyskretnie, za za-
liczką pocztową lub nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia należy wysłać jedynie
pod adresem

Grolich's
Parfumerie-Versandgeschäft in Brann. (Mähren).

Za najuważniejsze i najsurowsze wykonanie zleczeń, ręczy uzyska-
na sława mojej firmy i teje długoletnia egzystencja na targu berneńskim.

Przed wiedeńskimi rycerzami anonsowymi, którzy te artykuły po
bajecznie wysokich cenach anonsują, mogą tylko usilnie i stanowczo przestrzedz
P. T. kupujących.

(363. 26—7). **Przesyłka dyskretna.**